

WIADOMOŚCI SPORTOWE GAZETY PORANNEJ

Nr. 159

Dodatek tygodniowy do Nr. 8960 z dnia 25. sierpnia 1929.
pod redakcją Narcyza Süssermanna.

Na marginesie II. Biegu dookoła Polski.

„MAŁPIARSTWO“ CZY ZDROWY ODRUCH. — BŁĘDNA KRAŃCOWOŚĆ. — OBOK ŚWIATEŁ SĄ I CIENIE. —
PARĘ ZASADNICZYCH UWAG O KOŁARSTWIE. — SINE IRA ET STUDIO.

Poniżej zamieszczamy pierwszą część serii artykułów p. Mr. L. Göttingera, zawierających krytyczne uwagi o odbytej w ostatnich tygodniach największej polskiej imprezie kolarskiej. — Red.

Lwów, 24 sierpnia.

II. Bieg dookoła Polski, organizowany przez Redakcję „Przeglądu Sportowego“ w Warszawie wspólnie z Warszawskim Towarzystwem Cyklistów (WTC) w dniach 4—18 sierpnia br. mamy już za sobą.

Wywołał on w tym roku zgola odmienne od zeszłorocznych oddźwięki i echa.

Zwiększona o tysiące prawie kilometrów trasa, zapowiedziane przez organizatorów surowe rygory i kryteria klasyfikacyjne przy uwzględnianiu na pływających zgłoszeń, charakterystycznie postawiona kwestja pomocy technicznej i udziału firmowych aut reparacyjnych w biegu oraz nagród etapowych, zadeklarowanych przez jedną z warszawskich firm rowerowych, — wszystko to sprawiło, że społeczeństwo nasze, prasa, zawodnicy, kluby, związeki i sympatycy kolarstwa innemi zupełnie oczyma patrzeć zaczęli na wyrastającą przed nimi imprezę o pokroju europejskim, inaczej się do niej ustosunkowywać, inaczej ją osądzać. Sądy te były różne!

Prasa warszawska, należąca do organizującego imprezę koncernu, rozplywała się w pochwalnych peanach na cześć imprezy, a nawiązując do zeszłorocznych triumfów głosiła tem większy sukces tegorocznej, rozbudowanej silnie imprezy, — stanowisko zupełnie zrozumiałe!

Publiczność? — Ta była nieco zdezerjentowana i zasugerowana. Nic dziwnego! Był sobie tamtego roku taki bieg, który liczył 1500 klm. i 8 etapów; — szedł nie „dookoła“ ale „samym środkiem“ Polski, — wyszedł z Warszawy, zahaczył o Lublin, Lwów, Kraków, Poznań, Łódź i skończył się ku ogólnemu zadowoleniu.

Aż tu nagle wyrasta impreza o 50 proc. zaawansowana, zaczyna się „per analogiam“ pisać i mówić dużo o jej podobieństwie z Tour de France, o „górskich“ etapach, etapach „królewskich“, przebąkuje się coś niecoś o pseudoamatorstwie czołowych zawodników, — opinia sportowego społeczeństwa jest zaniepokojona, zaniepokojona wielkością, gigantycznością nowego tworu, budzącego z jednej strony bądź

co bądź respekt dla swych przymiotników, z drugiej zaś wywołującego poważne obawy i uzasadnioną troskę o przyszły rozwój i byt naszego kolarstwa.

Czy Tour de Pologne w obecnej swej szacie jest zdrowym odruchem, któremu należy przyklasnąć? Bez względu nie! Lecz nie jest on też bezkrytycznem „małpiarstwem“ i mechanicznem naśladownictwem francuskiego Tour de France, jak ochrzcił go prof. Wacek w „Słowie Polskiem“, lub „głupstwem“, które „Wiek Nowy“ porównał z pieszym wyścigiem amerykańskim San Francisco — New Jork (4000 klm.!).

Krańcowość poglądów jest zawsze szkodliwą; podobnie jak superlatywy in plus byłoby tu nie na miejscu, tak też ciskanie gromów i mieszanie z błotem tej imprezy nie rozwiązuje kwestji, choć jest niewątpliwie najłatwiejszym i najwygodniejszym sposobem załatwienia sprawy.

Kolarstwo jest sportem, który upra-

wiać mogą i powinni jedynie ludzie o zdrowej konstrukcji fizycznej, która nie pozostawia nic do życzenia pod względem jakości i wytrzymałości organów oddechowych, płuc, serca i mięśni; tylko tacy ludzie mogą fizycznie pójść naprzód, uprawiając kolarstwo, bez szkody dla zdrowia.

Wszyscy inni, którzy tą drogą chcieliby usunąć niedorozwój swego organizmu, zamiast pomóc, tylko sobie jeszcze zaszkodzą.

Ktoś nazwał kolarstwo „morderczym sportem“ i nie pomylił się zbyt; nie spełnia ono tych funkcji w systemie fizycznego wychowania co gimnastyka i w pewnej mierze lekko-atletyka, uprawiać je mogą jedynie ludzie zupełnie zdrowi i bardzo silni, predysponowani przez naturę.

Jeżeli pod tym kątem widzenia obserwować będziemy tegoroczny Tour de Pologne, to dojdziemy do wniosków wprost zastraszających: W biegu brał udział cały szereg typów ludzkich, reprezentujących jeśli nie

wprost cherlactwo fizyczne, to w każdym razie słabe konstrukcje organiczne i niedorozwój.

I jeszcze jedno: w takim biegu brać mogą jedynie udział zawodnicy starsi, rutynowani, doświadczeni, znajdujący się w pełni rozwiniętych już sił fizycznych, w wieku nie młodzieńczym, ale męskim, którzy bez uszczerbku dla zdrowia potrafią wytrzymać kolosalny wysilek! — (wiek zagranicznych zawodowców, biorących udział w Tour de France, waha się pomiędzy cyfrą 24—32! — młodszy, nie chcąc zrywać sił swych przez przedwczesny start w Tour de France, udzielają się jedynie w jednoetapowych biegach szosowych!) Zbrodnią sportowo-społeczną jest dopuszczenie do Tour de Pologne w tym roku młodzieńskich kolarzy, liczących po 17, 18, 19 i 20 lat, którzy chorobliwą powodowani ambicją, marzą o laurach zwycięskich! Zbrodnią jest to podwójną, gdyż nie tylko zrywają oni swe młode siły i są po dwóch, trzech latach „wykończeni“ jako kolarze — zawodnicy, ale co najważniejsze, niszczy się i rujnuje ich młode zdrowie wysiłkiem, który przerasta ich siły, wysiłkiem, który bez szkody znieść by mogli dopiero po pięciu, sześciu latach, ale który w tym wieku, w okresie nieukończonego jeszcze rozwoju, staje się dla nich zabójczym.

Stąd wywodzą się: „ludzie-widma“ („Wiek Nowy“): „...wychudłe i zgarbione postacie“... „nędznej kondycji fizycznej“, „oblepione błotem, o niezdrowym, rozgorączkowanym spojrzeniu“ itd. („Słowo Polskie“), tu znajdziemy wytłumaczenie groźnych cyfr „76:30“, w tem leży powód niezdrowych objawów wysokiej gorączki, przemęczenie na etapach itd.

Jeżeli się „sine ira et studio“ rozważy kwestję racjonalności urządzania takich biegów, jak Tour de Pologne, to musi się dojść do konkluzji, że ocenienie jej zależy od momentów relatywnej natury, prościej się wyrażając, od tego, jak się imprezę taką organizuje, w jakich warunkach i stosunkach, i jakich ludzi dopuszcza się do startowania.

Do organizacji tegorocznego Tour de Pologne powrócę jeszcze na końcu, o warunkach i stosunkach, w jakich się on odbywa, trzeba pomówić obszerniej i poruszyć natarczywie wyłaniające się pytanie: amatorstwo czy profesjonalizm?

Mr. Ludwik Göttinger.

I. Międzynar. Wyścig Płaski.

OSTATNIE WIEŚCI Z GŁÓWNEJ KWATERY.

Lwów, 24 sierpnia.

W niedzielę 25 sierpnia br. o godzinie 14.30 odbędzie się za rogatką Stryjską I. „Międzynarodowy Wyścig Płaski“, urządzony przez Małopolski Klub Automobilowy. Przedsprzedaż biletów odbywa się w sklepie firmy: Motylewski i Terich, Hotel George'a i w Sekretarjacie M. K. A. Hotel Europejski. W dzień wyścigów przy kasach na klm 2. szosy Stryjskiej (przejazd kolejowy) oraz na klm. 23.1, dla przejeżdżających ze strony Stryja. Publiczność może obserwować przebieg wyścigów z łóż, trybuny, II. miejsc siedzących i miejsc stojących przy mecie, koło Państwowych Zakładów Obróbki Drzewa na klm. 3.1, oraz z trybuny na klm. 17.7.

Wybierający się na trybunę przy klm 17.7 muszą przejechać mecie nie później jak o godzinie 13.29, gdyż o godz. 13.30 zostanie trasa bezwzględnie zamkniętą. Do miejsc przy mecie dojazd możliwy do godz. 14.25. Po tej godzinie dostęp do tych miejsc będzie możliwy tylko pieszo, gdyż wszystkie pojazdy będą zatrzymywane na klm. 2. Przy obu trybunach i na innych miejscach będą czynne bufety.

Parki samochodowe będą urządzone — jeden w Państwowych Zakładach

Obróbki Drzewa na klm. 3, drugi za trybuną na klm. 17.7. Punktualność zamknięcia trasy i rozpoczęcia zawodów będzie bezwzględnie przestrzegana.

Pierwsze startują wozy sportowe w odstępach 8—10 minut. Przed rozpoczęciem startu wóz wyścigowych będzie przerwa 30 minutowa.

Wozy wyścigowe startują w odstępach 6—8 minut. Koniec wyścigów około godz. 18-tej. Motocyklom i autobusom dojazd do klm. 17.7 niedozwolony. Powrót z klm. 17.7 będzie dozwolony dopiero po przejeździe samochodu z zieloną chorągiewką. Miejskie Zakłady elektryczne uruchomią w dniu wyścigów autobusy kursujące z placu Marjackiego do klm. 2.

Ceny miejsc: Łoża na 6 osób zł. 50, krzesło w łóżu zł. 9, miejsce na trybunie zł. 8. II. miejsce siedzące zł. 3, miejsce stojące zł. 1. Wjazd samochodu do Parku przy mecie wraz ze szoferem zł. 6. Motocyklu zł. 2. Wjazd samochodu zdążającego do trybuny na klm. 17.7 zł. 20. Prócz tego każda osoba jadąca prócz szofera płaci po zł. 8. za miejsce na trybunie. Program wraz z broszurką zł. 2.

Każdy winien zostać
członkiem L. O. P. P.

Co wyłoni się jutro z ligowego chaosu?

KRÓTKI SZKIC SYTUACJI. — W NIEPEWNEJ MGŁAWICY. — POLONJA CZY POGON? — OFENSYWA WISŁY. — WYPAD LEGJI W KIERUNKU ŁODZI. — TRUDNE ZADANIE TURYSTÓW. — CO POWIE POZNAŃ.

Lwów, 24. sierpnia.

Zawody o mistrzostwo Ligi toczą się nieprzerwanie, jednostajnym tempem, byle naprzód, byle dalej. Coraz mniejsza przestrzeń dzieli kawalkade ligową od celu, a mimo to losy pielgrzymki są wciąż jeszcze okryte mgłą tajemniczości. Oczekiwane każdego tygodnia owe decydujące „coś”, co rozstrzygnęłoby ostatecznie sytuację, dotychczas jakoś się nie stawiło i nadal brodzimy w ciemnościach. Wypadki ostatnich dni nie przyczyniły się do wyjaśnienia położenia. Płynny stan tabeli utrzymał się i nadal i równie trudno byłoby nam dzisiaj określić przyszłego mistrza jak i nieszczęśliwców skazanych na degradację.

W grupie czołowej odróżnić możemy obecnie pięć drużyn o mniej więcej równych szansach. Wisła utrzymuje się wprawdzie wciąż jeszcze na pierwszym miejscu, jednak z za pleców jej wyziera już Warta gotowa w każdej chwili objąć dziedzictwo. Za wiecznym wicemistrzem kroczy Cracovia, Garbarnia i ŁKS. Różnica między pierwszą Wisłą a piątym ŁKS-em wynosi zaledwie 4 punkty, przy czym Cracovia, Garbarnia i ŁKS. mają o jedną grę mniej. Wyszucie pewnych wniosków utrudnia w danym momencie nie znaczna ilość pretendentów, lecz raczej niepewna ich forma. ŁKS. zwycięża Wisłę, Wisła bije pewnie Turystów, a równocześnie Cracovia gromi na sztuki zwycięski ŁKS. Co dzisiaj jest pewnikiem, za tydzień okazuje się efemerydą. W takich warunkach trudno doprawdy zdobyć się na opinię, mającą choćby pozory prawdopodobieństwa. Pewnikiem bowiem jest, jedynie zmienność formy wszystkich bezwzględnie zespołów, co wobec chronicznego już stanu klasyfikować należy jako poważne „minus”. Przyczyn można się zresztą z łatwością doszukać w nadmiernej ilości gier, przedłużonych podróży, braku równorzędnego narybku itp. — nad bóleczkami temi będzie jednak czas zastanowić się po ukończeniu rozgrywek, gdy nastąpi chwila generalnego bilansu.

Od ŁKS. w dół

rozpoczyna się strefa mgławicy, z której mogą się wykrystalizować najrozmaitsze dziwotwory. Na upartego można by tam jeszcze odróżnić grupę centralną. Ustalenie jej następuje jednak już znacznie trudności. Z kolei należałoby do niej bowiem zaliczyć Czarnych, Legię i Turystów, jednak sęk w tem, że Turysty w tabeli straconych punktów figurują na przedostatnim miejscu, ergo trudno uważać przyszłość ich niejako za zaasekurowaną. Do „środku” zaliczyć możnaby raczej Czarnych, Legię i ewentualnie Ruch, ten ostatni na podstawie małej ilości utraconych punktów. W rzeczywistości ósme miejsce zapoczątkowuje wielki galimatjas, w którym trudno się wyznać. Utrata względnie zysk jednego czy dwóch punktów wywołuje w regionach tych poważne przemiany i przesilenia, których wartość jest zresztą problematyczna, gdyż jeden mecz więcej wywołuje znów „wielkie przewroty”. Stan ten może się utrzymać jeszcze bardzo długo, ponieważ podobnie jak u czoła, tak i wśród maruderów

tylnej straży jest forma czemś bliżej nieokreślona, na czym nie wolno opierać żadnych realnych kalkulacji.

Denerwująca ta niepewność ma naturalnie i swoje dobre strony. Podtrzymuje przedewszystkiem zainteresowanie rozgrywkami, a dalej zmusza kluby do wysiłku aż do ostatniej chwili. Czyż bowiem losy takiego IFC. nie są dość pouczające, by ostrzec zbyt pewnych siebie przed ospałością i popuszczeniem pasa? Kalkulacja papierowa wykazuje, że nawet Wisła nie jest dzisiaj już zupełnie pewną utrzymaną się w Lidze. Jest to naturalnie rachunek teoretyczny, cyfrowy, nie mający w praktyce cech prawdopodobieństwa. Inna rzecz, że ewent. upadek Wisły czy innego czołowego zespołu mógłby wywołać znaczne komplikacje, gdyż przysporzyłby punktów tym, którzy w normalnych warunkach nie mogliby na nie liczyć.

W tych warunkach budzą walki jutrzejsze łatwo zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, że będą się one toczyć aż na pięciu frontach, absorbując dziesięć drużyn. Nas Lwowian interesuje przedewszystkiem spotkanie Polonii z Pogonią.

Chodzi tu bowiem nie tylko o punkty, ale o egzystencję. Polonia, trzymająca się w pierwszej kolejce uporczywie końca, rozpoczęła drugą rundę pod lepszymi auspicjami, zapewniając sobie kilka cennych punktów i temsamem lepszą pozycję. Mniej szczęśliwą była Pogoń, która przegrała ubiegłej niedzieli zawody do Warty i pod względem straconych punktów zrównała się z Polonią. Bój jutrzejszy rozstrzygnie zatem, która z drużyn utrzyma się na wyższym stopniu, gdyż ewent. zwycięstwo Pogoni wysunęłoby ją, bez względu na wynik innych meczów, przed drużyną stołeczną. Szanse eksmistrza nie są wbrew przeciwnym pozorom, najgorsze. Faktem jest, że

Pogoń pokonała Polonię w pierwszej turze 6:1 i faktem jest, że Polonia odniosła ostatnie swoje zwycięstwa na własnym boisku, co, jak mieliśmy się sposobność niejednokrotnie przekonać, jest atutem nie do pogardzenia.

Obecnie atut ten posiadają w ręku Lwowianie, a ponieważ zdają sobie do skonałe sprawę z groźnego położenia, więc też należy się spodziewać, że nie zabraknie im ambicji i zapалу, co w łączności z posiadaną umiemością techniczną i taktyczną powinno wystarczyć, by dorównać przeciwnikowi. Losy walki zależne są naturalnie jeszcze od wielu innych czynników, których przewidzieć nie można, chcemy jednak wierzyć, że tym razem nie sprzy sięgną się one przeciw gospodarzom. Wiele zależeć będzie od stanu boiska, które przy obecnej pogodzie nie będzie zapewne w najlepszym stanie, chyba, że przysłowiowe szczęście Pogoni potrafi niebiosom znów wycygnąć parę słonecznych promieni. Do zawodów niedzielnych staną miejscowi w zwykłym składzie z Hankem w miejsce Wanczyckiego. Również Polonia wystąpi z pełną gwardją, w skład której wchodzi: Kisieleński, Bulanów, Miączynski, Odrowąż, Hyla, Seichter, Zimowski, Gumowski, Suchocki, Alaszewski, Krygier.

Dla stolicy ma dzień jutrzejszy bardzo wielkie znaczenie. Przy pechu mogłoby się bowiem zdarzyć, że u końca znalazłoby się dwie warszawskie drużyny. W czasie, gdy Polonia walczyć będzie z Pogonią, na boisku warszawskim toczyć się będzie niemniej zacięty bój pomiędzy

Wisłą a Warszawianką.

Teoretycznie należałoby mistrzowi Ligi przyznać pewne zwycięstwo, tembardziej, że w Łodzi zrehabilitował on całkowicie ostatnią porażkę. Ostatecznie twarde tyły Krakowian powinny sobie dać też radę z napadem Warszawianki, inna jednak kwestja, czy nie-

skryształizowany obecnie napad Wisły upora się z ambiczną obroną przeciwnika, tembardziej, gdy Domański osiągnie reprezentacyjny poziom. Zasadniczo typujemy jako zwycięzcę raczej Wisłę.

Interesująco zapowiada się spotkanie

Legji z ŁKS-em w Łodzi.

Drużyna wojskowych zdołała wprawdzie podobnie jak w ubiegłym roku w drugim etapie naleyście się rozegrać, niemniej jednak czeka ją w niedzielę trudne zadanie. ŁKS przegrać może w Krakowie nawet skandalicznie, na własnym boisku przedstawia się on jednak zupełnie inaczej, to też wątpimy, czy wojskowym uda się sztuka, chyba, że Łodzianie naprawdę się załamali, na co jednak nie wskazuje zwycięstwo nad Wisłą.

Walka o byt

toczyć się będzie również w Katowicach. I. F. C. znajduje się bowiem na ostatnim miejscu, a partner jego Turysty też mają aż 18 punktów straconych. Niegdyś występ I. F. C. na własnym boisku przesądzał niejako sprawę na jego korzyść. W ostatnich czasach przekonał się jednak, że może być również inaczej. Inna rzecz, że do Turystów mamy mniej zaufania. Nieproduktywny ich atak nie nadaje się na twardą obronę, to też lepsze widoki mają raczej gospodarze. Wynik remisowy nie byłby niespodzianką.

Pierwszorzędne znaczenie

mieć mogą zawody Warta - Ruch w Poznaniu. Zdecydują one bowiem przedewszystkiem o losie Górnolazaków, których pozycja jest w danej chwili niepewna. Utrata dwóch punktów oznaczałaby dla nich bardzo poważne niebezpieczeństwo. Zwycięstwo wzmocniłoby Ruch bardzo wydatnie i utrwaliłoby pozycję jego w środku tabeli. Dla Warty gra toczy się o mniejszą sławkę, awans jej bowiem względnie spadek zależy jeszcze od wyniku innych spotkań. Wzrostami przewyższa ją Poznańczyk bezwzględnie swego przeciwnika, czy jednak wydobędą je w całej pełni na to przy dość częstych „humorach” zielonej drużyny trudno dać pewną odpowiedź.

Rehabilitacja Polonii.

CICHA WALKA ZAŻARTYCH RYWALI. — POLONJA CZUJE SIĘ LEPIJ W NADSAŃSKIEJ ATMOSFERZE. — KRYTYKA DRUŻYN. — REWANŻOWE SPOTKANIE TENNISOWE PRZEMYSŁ—JAROSŁAW. — DOROCZNE WYŚCIGI.

(Od naszego korespondenta).

Przemysł, w sierpniu.

Polonia—Lechia 3:0 (3:0). Po porażce Polonii we Lwowie z niezwykłym zainteresowaniem oczekiwano w Przemysłu spotkania rewanżowego. Kiedy więc w skwarne niedzielne popołudnie obie rywalizujące drużyny stanęły przeciw sobie, nerwowe podniecenie ogarnęło widzów, a udzieliło się też i drużynom. Nie więc dziwnego, że pierwsze minuty znamięnowały grę niepewną, nerwową. Wkrótce jednak zaznaczyła się przewaga Polonii, poruszającej się na własnym gruncie o wiele pewniej i swobodniej. Chcąc zmasać niejako fatalne wrażenie kłęski, chcąc zrehabilitować wysoką porażkę, rozwija Polonia grę ambiczną niezwykle, a przytem celową, narzuca z miejsca błyskawiczne tempo, by niem oszłomić i przygnieść przeciwnika.

Każdy poszczególny gracz daje ze

siebie maximum wysiłku, a praca ta ofiarna do najwyższego stopnia, wydaje wkrótce plon. Już w 13 minucie zdobywa Kowalski z pomocy pięknym dalekim strzałem pierwszą, a zarazem najpiękniejszą bramkę dnia. Podniecona tym sukcesem, przypuszcza drużyna gospodarzy cały szereg gwałtownych ataków. Bulet pudłuje kilkakrotnie, aż w 24' zdobywa ostrym strzałem zbliska drugą bramkę dla Polonii. Lechia stara się odrzucić z chwilo-wego oszłomienia, skrzydła jej stwarzają od czasu do czasu groźne sytuacje pod bramką Polonii, doskonała jednak pomoc białoczerwonych uniemożliwia akeje trójki napadu Lechji. Zato Kalinowski na lewym skrzydle Polonii, nieobstawiony i dlatego mogący swobodnie się poruszać, z żywiołową siłą ciągnie na bramkę przeciwnika, dwukrotnie strzela bramkarzowi w ręce, aż wreszcie w 36' zdoby-

wa trzecią i ostatnią bramkę dla Polonii. Parę ataków gości, nienaleyście opracowanych, kończy pierwszą połowę gry.

Po pauzie okazało się, jak zabójczym było szalone tempo poprzedniej gry. Obie drużyny niezdolne są do dalszych większych wysiłków. Kiedy jednak Polonia spokojna o wynik, nie usiłuje nawet wydobyć ze siebie resztek swych sił, to Lechia choć chce nadrobić swe poprzednie niepowodzenie nie może zdobyć się na jakąś energiczniejszą akcję. Odtąd więc toczy się już gra leniwie i ospale, od czasu do czasu zrywa się to jedna, to druga strona do krótkotrwałego ataku, by wnet, zniechęcona niepowodzeniem znowu zmartwić w bezruchu. Więcej z gry ma w tej polowie Lechia, ale teraz ma sposobność okazać swe pierwszorzędne walory doskonałą pomoc Polonii, a za nią dwoi